ROK 1864.
Nr 36.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW
9 kwietnia — Sobota.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole

Przedpłata wynosi:

z przesyłką pocztową

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	złr. w. a. 12	złr. 3	złr, 1 cent. 10.
w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „ 16	„ 4	„ 1 „ 50.
w Prusach	talarów 12	talar. 4	talar, 1
w krajach Związku niemieckiego	„ 16	„ 4	„ 1 sgr. 10.
we Francyi i Anglii	franków 80	„ 20	„ 7
w Belgii	„ 60	„ 15	„ 6
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 100	„ 25	„ 9

Pojedynczy numer 6 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 kwietnia.

Sprawa przystąpienia Austryi do niemieckiego Związku cłowego porusza ciągle przemysłowy świat, mianowicie w niemieckich prowincyach Austryi. Te przemysłowe koła niemiecko-austryackie podnoszą wciąż okrzyk przeciw zniżeniu ceł i przeciw połączeniu się cłowemu Austryi z Związkiem niemieckim, złączonym z Francyą traktatem handlowym przez Prusy zawartym, słowem przeciw reformie korzystnej dla ogółu mieszkańców.

O sprawie tej pisaliśmy w *Wieku* z 23go marca, wskazując jej początek i ówczesne położenie, przedstawiając, że zniżenie ceł, dążenie do wolności handlowej, zgodne z zasadami ekonomii politycznej, zgodne z dobrem każdego narodu, bo każdy to produkować będzie, co najlepiej i najtaniej produkować może, korzystne jest dla ogółu, korzystne dla przemysłu opartego na naturalnych podstawach, a zgubne tylko dla sztucznego przemysłu wzrosłego pod opieką ceł protekcyjnych. Wskazywaliśmy dalej że to zniesienie ceł jest korzystne dla Galicyi, mogącej zyskać przy wolności handlowej, bo będzie kupowała taniej lepsze fabrykaty a łatwiej sprzeda swoje płody surowe i półwyroby, względem których nie obawia się konkurrencyi ani niemieckiej ani francuskiej, niemając zaś dzisiaj przemysłu, rozwinęłaby go na drogach naturalnych pod wpływem wolności handlowej. Przedstawialiśmy także, że w sprawie tej przystąpienia Austryi do Związku niemieckiego cłowego, głównym skopułem jest traktat tego Związku z Francyą, który w żadnym jednak razie nie szkodziłby interesom Galicyi, owszem zwiększając konkurencyę, dałby jej jeszcze taniej a lepsze fabrykaty, i rozszerzył plac odbytu dla ich produktów. Drugą trudnością jest, iż niektóre gałęzie austryackiego przemysłu w prowincyach niemieckich podniosły się sztucznie pod opieką ceł protekcyjnych i chciałyby utrzymać monopol szkodliwy ogółowi konsumentów, a w ogóle obawiają się konkurencyi, któraby je znagliła do zniżenia cen lub do starania się o lepszą fabrykacyę. Lecz te gałęzie przemysłu w niemieckich prowincyach Austryi, które oparte są na naturalnych podstawach, nie powinny się bynajmniej obawiać zniżenia ceł i wolności handlowej.

Sprawa ta nie wiele postąpiła od owego czasu, w którym o niej pisaliśmy; jedynym w niej od tego czasu znanym aktem była odpowiedź, jaką dał bar. Kalchberg, kierujący ministerstwem handlu, deputacyi wiedeńskiego stowarzyszenia przemysłowego, w którym przyrzekał, że Austrya nie będzie układać się na podstawie traktatu francusko-pruskiego.

Podamy tu dzisiaj rozprawę w tym przedmiocie zamieszczoną w *Die Reform* Schuselki, w której przedstawia, co właściwie jest szkodliwem dla przemysłu.

„Opozycya naszych przemysłowych korporacyj przeciw reformie cłowej przez rząd zamierzonej jest charakterystycznem zjawiskiem w naszych nowożytnych dziejach. Pojedynczy i korporacye całe, przerażające się każdą głośną naganą środków rządu, uważające za istotę patryotyzmu zadowolenie z wszystkiego, co rząd czyni albo nie czyni, stoją niezmordowanie w opozycyi przy kwestyi cłowej, stopniują ją do agitacyi organizowanej! Słychać piorunujące mowy, w których rządowi zarzucają, że przez swoją politykę cłową niszczy pracę obywatela — a co w niemieckiej Austryi niesłychaną jest rzeczą, nie żałuje ta opozycya nawet pieniędzy, dużo pieniędzy, aby broszurami i alarmującemi artykułami wzięcie mających dzienników opinię publiczną przeciw rządowi usposobić i rząd od zamierzonego systemu odstraszyć. Widząc to wydziera nam się z piersi westchnienie: O wieleż by to lepiej było w Austryi, gdyby opozycya w ogóle, w naszem życiu politycznem cieszyła się tak czynnem obywateli poparciem! Wtedy zaiste i przemysłowcy mniejby mieli przyczyn niepokojenia się reformą cłową.

Reforma cłowa jest p o t r z e b n ą, bo dąży do zrównania się zresztą Niemiec, to widzi każdy rozumny. A więc opozycya przemysłowców naszych zwróconą jest przeciw koniecznemu, niewstrzymanemu postępowi!

Przez to nie chcemy wcale twierdzić, żeby przemysłowcy nasi nie mieli przyczyny czynienia opozycyi. Musi ona tylko inny obrać kierunek, z prawdziwego wypłynąć źródła, t. j nie być zwróconą przeciw reformie cłowej która jest konieczną, ale przeciw powszechnym politycznym i ekonomicznym brakom i złemu, przez które reforma cłowa rzeczywiście niebezpieczną się staje.

W kwestyi tej i rząd i przemysłowcy mają słuszność, dlatego kwestya jest zawikłaną. Rząd ma racyą jeźli konieczność reformy cłowej, dążenie ku złączeniu się z Niemcami i zadzierzgnięcie Austryi do łańcucha ekonomicznych interesów państw oświeconych, czyni polityki cłowej zasadą. Gdyby to dawniej zrobiono, gdyby Meternich swego czasu, gdy go południowe Niemcy do pruskiego cłowego zjednoczenia wzywały, zjednoczenia tago za mrzonkę nie był uważał, stalibyśmy pod tym względem o wiele lepiej i niezawodzilibyśmy dzisiaj lamentów nad zrzuceniem tego chińskiego muru, za którym przemysłowcy nasi na koszt politycznych i społecznych interesów ogółu rozkoszowali się w używaniu swego przywileju.

Odpowiedź pana Kalchberga dana przemysłowcom jest wyłuszczeniem tak jasnem, umiejętnem i politycznem, jakiego jeszcze obecne ministeryum nigdy nie podało. Niestety p. Kalchberg nie jest jeszcze ministrem handlu a stanowisko tego ministeryum jest chwiejnem, niejasnem, względnem. Nie wiemy czy zasady p. Kalchberga staną się podstawą dla działania całego ministerstwa. Sam p. Kalchberg oświadczył tylko, że mniema, iż rząd nieinaczej rzecz pojmuje i do niej się weźmie. Pociechą są słowa ministeryalne: Nie przyjdzie do układu na podstawie francuskiego układu. (Traktatu handlowego Prus z Francyą P. R. W.) O tym układzie wyrok już zapadł, a chociaż nie jest on tak strasznym, jak go malują w zapale narodowo-politycznym raczej niż ekonomicznym, to przecież dosyć jest przyczyn, aby mieć do niego wstręt, jako przypominającego żywo, bajkę o udziale lwa. Ależ chodzi o to, aby ta stanowczość była stanowczą.

O też stanowczość chodzi przy drugiej zasadzie, którą wypowiedziało ministeryum, że rząd będzie stał przy równowadze warunków i korzyści układu. Przy dzisiejszem trudnem Austryi położeniu, będzie rządowi trudno dotrzymać kroku. Upadliśmy o tyle w mniemaniu świata, że wszystkie państwa żądają od nas koncesyi ale żadne dać ich nie chce. Na to nie pomoże samo ministeryum handlu, jest to zadaniem nowej, skarbiącej sympatye i wzbudzającej uszanowanie wewnętrznej i zagranicznej polityki .....

Przedstawiciel ministeryum handlu obiecuje opiekę potrzebującym opieki. Ale nie każdy potrzebujący opieki, nie każdy co woła opieki, jest godnym opieki. Te tylko przedsięwzięcia są jej godne, które istnieją dla powszechnego dobra i o których można mieć pewność lub przypuszczać, że je opieka zachowa przy działalności dobroczynnej dla społeczeństwa. Z sprawiedliwym przyciskiem mówi baron Kalchberg: „Chybiona spekulacya, przewrotnie prowadzony interes, przedsiębiorstwa bez rzeczywistych podstaw, nie mogą mieć pretensyi, aby subwencyonowane były z kieszeni konsumentów.“ W Austryi zbyt się to często zdarzało, mieliśmy na wielką niekorzyść publicznego dobra całe gałęzie monopolów.

„Co ekonomicznie istnieje, to nie powinno być bez potrzeby koniecznej, ekonomicznie niszczone.“ Jest to sprawiedliwa i słuszna zasada. Ale leży to już w naturze rzeczy, że przy każdym powszechnym postępie, wiele pojedynczych względów usunąć i zniszczyć potrzeba. Można ubolewać nad tym, co padnie ofiarą, ależ ludzkość nie może dla jednostek stawać w pochodzie swoim. Nim stawiano koleje żelazne, kwitły

Wyprawa Polaków do Danii r. 1658.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie w chwilach, gdy Dania ostatnią przyciśniona potrzebą przyjmowała niekorzystne warunki pokoju w Roeskild, toczyły się w Berlinie układy między posłem Leopolda, kurfirsztem i pełnomocnikiem polskim o dywersyą na Pomorze szwedzkie, która zarówno Polsce jak Danii była pożyteczną. Poseł Leopolda Isola tak mocno się wzbraniał, że Polska zmuszoną się widziała przyjąć pośrednictwo francuskie w traktatach ze Szwecyą. Ten krok polityczny był skutecznym: i kurfirszt i dwór wiedeński przerazili się otwierającą się na pokój bez nich postawiony perspektywą, i zobowiązali się dostarczyć 18 tysięcy wojska przeciw Szwecyi na Pomorze szwedzkie (d. 9 lutego 1658).

Pokój w Roeskild pomieszał szyki sprzymierzeńcom. Karol Gustaw miał napowrót wolne ręce, mógł obrócić broń na Polskę, mógł politycznego swego znaczenia użyć na przeszkadzanie elekcyi Leopolda. Brak pieniędzy, ile się zdaje, przeszkodził pierwszemu, drugiego nie zaniedbał Karol Gustaw. Pomimo tego, głos kurfirszta w kollegium elektoralnem przechylił szalę na korzyść Leopolda, który dnia 8 lipca otrzymał upragnioną cesarską koronę.

Zostawszy cesarzem, Leopold wolnym był od względów, które go wprzódy wstrzymywały. W interesie jego domu i w interesie godności cesarstwa było powściągnąć ile możności Szwecyą, aliantkę Ludwika XIV na północy. Wojska na pomoc Polsce wysłane wyszły z dotychczasowej swojej nieczynności i połączone z polskiemi pod komendą samego króla i marszałka Lubomirskiego obległy Toruń, kurfirszt podbijał bębenka upokorzonej Danii, aby warunków pokoju w Roeskild nie wypełniła. Do spólnego działania na Szwecyą, pozyskano zjednoczone stany Hollandyi, Oliver Kromwell protektor Anglii za to, stanął po stronie Karola Gustawa, ale prawdziwie po angielsku postępując, dla tego tylko, że mu Hollandya groziła, nie dla tego, żeby na ruinach Danii budować morską Szwecyi potęgę. Karol Gustaw stał kwaterą w Kiel i ztamtąd dyplomatyzował na wszystkie strony. Rzutki i przedsiębiorczy z natury, wyzuty z wszelkich skrupułów międzynarodowego prawa, skoro tylko pomiarkował co się święci, postanowił nagłym krokiem uprzedzić zamiary nieprzyjaciół. Pierwszych dni września ruszył on z wojskiem z Kiel, puszczając wieści, że płynie ku brzegom pruskim, a zwróciwszy się ku Wielkiemu Bełtowi, wylądował nagle w Korsöer, na zachodnim brzegu Zelandyi. Dania nie była gotową, wysłała więc posłów z zapytaniem przyczyny niesprawiedliwego najazdu. Ale po co było Karolowi Gustawowi podawać przyczyny! Miał on w Europie reputacyą, że bez przyczyn napada i niszczy kraje. Szybkiemi marszami podążył zdobywca ku Kopenhadze, a jenerała Wrangla odkomenderował na Helsingfors i Kroneberg, aby opanowawszy je zdobyć sobie komunikacyą z szwedzkiemi brzegami i zabezpieczyć od napadu Duńczyków na własne królestwo.

na drogach bitych liczne przedsiębiorstwa, kolej żelazna zniszczyła wszelki ruch ich ekonomiczny. Możnaż potępiać za to koleje żelazne? Nawet dotknięci nieszczęściem, nie odważają się już dzisiaj na to.

Oświadczenie ministeryalne obiecuje przemysłowcom wszystko, czego żądać mają prawo. Korporacye i inteligencye przemysłowców mają prawo i obowiązek strzeżenia i pomagania, aby te zapewnienia praktycznie wykonanemi zostały: przyczém nieraz zapewne będą się musiały chwycić opozycyi. Ale przemysłowcy mają prócz tego prawo i obowiązek stanąć w opozycyi na wyższém, obszerniejszém stanowisku, i tę to opozycyą powinni, znając dobrze położenie rzeczy, postawić przed każdą inną, zamiast poprzestawać na sprzeciwianiu się saméj cłowéj reformie. Wytłumaczymy się.

Rząd przy reformie cłowéj oprócz ekonomicznych, ma przedewszystkiém polityczne cele na oku. Bardzo bliskie polityczne objawy przyspieszyły uznanie nowych zasad handlowych i podnieciły zapał do ich przeprowadzenia. Rząd stosuje więc i do przemysłu żądanie, aby jak wszystko w państwie, służył i ofiary ponosił dla ogólnéj polityki. Naprzeciw temu politycznemu stanowisku rządu powinni się i przemysłowcy na polityczne postawić stanowisko, a wtedy opozycya ich będzie słuszną i zbawienną.

Ponieważ reforma cłowa jest politycznie konieczną, powinni przemysłowcy żądać od rządu polityki, która reformie cłowéj sprzyja, ułatwia ją i umożebnia. Toć powinno być celem opozycyi, nie zaś sama reforma cłowa. Nie powinni przemysłowcy zanosić petycyi o protekcyę, ale o usunięcie wszelkich przeszkód i zawad wolnego rozwoju, o stworzenie takiego politycznego i ekonomicznego stanu, któryby ułatwił krajowemu przemysłowi utrzymanie się w konkurencyi z zagranicą, nawet bez opieki rządowéj.

We wszystkich tych stosunkach przemysłowcy nasi nietylko nie należą do opozycyi, ale ganią i potępiają opozycyą innych, którzy wychodzą ze stanowiska powszechnego interesu. Nasi przemysłowcy kontenci są ze wszystkiego, zadowoleni z dzisiejszego systemu, podnoszą oni mądrość centralizacyi, szydzą z kołowacizny narodowéj, chwalą ustawę lutego jako świetny pendant konstytucyi angielskiéj, ubóstwiają kierujących ministrów i t. p., tylko o zmniejszeniu taryfy cłowéj, o zbliżeniu się do systemu wolnego handlu wiedzieć nie chcą. Aby to straszydło odepchnąć, gotowi są do wszelkich poświęceń innych interesów politycznych, gotowi są z affektacyą okazywać zadowolenie w innych obywatelskich interesach. (Dok. nast.)

KORESPONDENCYA WIEKU.

Berlin 6 kwietnia.

♉ Wszystkie sprawy polityki wewnętrznéj dotyczące, przycichły tu teraz wobec zbliżającéj się konferencyi londyńskiéj, któréj zebranie się i możebny wypadek stał się głównym przedmiotem powszechnéj uwagi. Ludzie trzeźwiéj i jaśniéj myślący, którzy widzą, że nadchodzi chwila, w któréj narody według wewnętrznych potrzeb i na naturalnych podstawach, porządkować i rozwijać się zapragną, oczekują z natężoną ciekawością zjazdu, na którym stara dyplomacya wszelkich użyje sprężyn, ażeby zażegnać grożącą zewsząd burzę, i choć na czas pewien skleić paczącą się budowę zaprowadzonego przez nię sztucznego rzeczy porządku. Ludzie ci, mimo wzrastających widoków pokojowych nie wierzą, ażeby dziś podobną było rzeczą przywrócić Europie przy zielonym stole stan normalny, który niestety jedynie zaciętéj walki na zabój stać się może wynikiem. Z niemniejszą ciekawością oczekują wypadku zjazdu londyńskiego wyłącznie statyści pruscy. Spodziewają się oni, że konferencya zmusi ostatecznie gabinet tutejszy do wyjścia z zagadkowego i chwiejnego stanu, w jakim dotychczas zostaje, i do wystąpienia z jasną i ściśle oznaczoną myślą, którą do ostatniéj chwili z największą ukrywał usilnością, łudząc kraj własny i zagranicę zmiennemi codziennie pozorami. Nie masz tu jednakże nikogo, coby sądził, ażeby zapowiedziana konferencya do stanowczego załatwienia toczącego się sporu i do przywrócenia zachwianego pokoju doprowadzić mogła. Konferencya bez wspólnéj poprzednio umówionéj podstawy i bez rozejmu, zależna od zmieniających się codziennie wypadków wojennych, z natury rzeczy trwałego pokoju wywołać nie zdoła. Sądzą tu przeto, że skutkiem tejże może być jedynie poróżnienie Prus z Austryą. Mocarstwa te, lubo obecnie działają jeszcze wspólnie, będą się musiały rozejść niezawodnie, skoro na konferencyi przyjdzie do wymiany zdań i do wystąpienia z istotnemi ich zamiarami, których różność już dziś nie ulega wątpliwości. Spodziewają się tu więc, że konferencya nie wywoła zgodnego porozumienia pomiędzy Danią i Niemcami, a następnie pokoju, lecz rozchwianie się dotychczasowego przymierza pomiędzy Prusami i Austryą, a w następstwie tegoż zawieszenie lub sparaliżowanie kroków wojennych po stronie niemieckiéj. Ponieważ zaś tymczasowe porozumienie się Anglii z Austryą ze względu na cel konferencyi przyszło już podobno do skutku, dlatego ostatecznym téjże wynikiem będzie zupełne odosobnienie Prus.

Nie zapuszczając się w ocenianie powyższych rozumowań i przypuszczeń, podajemy je jako wyraz opinii ludzi, którzy zwykle dość trafnie sądzą o majacącéj polityce p. Bismarka, i przewidują jéj możebne następstwa.

Paryż 5 kwietnia.

(?) Stósunki między Paryżem a Petersburgiem oziębiły się znacznie. Przegląd wojsk odbyty w Petersburgu w 50-letnią rocznicę wkroczenia sprzymierzonych do Paryża, źle przyjęty został w kołach rządowych, a nawet obraził narodowe uczucia Francyi. *La France* która ustawicznie doradzała przymierze Francyi z Moskwą, chciała i tą razą osłabić przykre wrażenie, podnosząc w swoich kolumnach, że i Anglia roku przeszłego obchodziła uroczyście rocznicę bitwy pod Waterlo, na której to uroczystości był obecny nawet ambasador francuski, co miało dowieść, że obchód podobnych pamiątek nie ma nic w sobie obrażającego. *Monitor* odpowiedział na to krótko: „Anglia podobnych uroczystości nie obchodzi.“ *Monitor* miał zupełnie słuszność, manifestacya angielska była pokojową, wymierzoną przeciwko polityce zaborczej pierwszego cesarstwa, kiedy manifestacye wojskowe uważać można za pogróżkę i rzucenie rękawicy Francyi. Artykuł *Inwalida* prawie wyraźnie takie jej nadał znaczenie. Wrażenie zrobił tutaj także artykuł *Moskiewskiej gazety* z 25 marca, gdzie Moskwa wyraźnie przyznaje się, iż między nią a Austryą i Prusami zupełne panuje porozumienie, i na wiosnę ważne zapowiada wypadki w Europie. Tak więc mimo zapowiedzianych konferencyj, które mają zejść się dopiero 1go maja, przeczucia wojny są powszechne. Osoby dobrze poinformowane utrzymują, że książę Napoleon miał istotnie zamiar udać się do Szwecyi, tylko na wyraźne żądania sztokholmskiego gabinetu, aby jej przedwcześnie nie kompromitować, projekt ten odroczono na późniéj. Ciało prawodawcze obradować będzie aż do 4 maja. Pan O. Quin sprawozdawca komisyi budżetowej wykończył już swój raport, w poniedziałek 11 rozpoczną się rozprawy nad budżetem, które potrwają przynajmniej dni 15. Pan Thiers ma wystąpić w rozprawach mówiąc, to o finansach, to o zagranicznej polityce Francyi. Wpływ partyi klerykalnej na dworze się wzmaga. Kardynał Bonnechose przewodniczy jej i wielki wpływ wywiera na umysł cesarzowej. Nową petycyę przygotowują do senatu tą razą podpisaną przez wiele znakomitości w kwestyi religijnej; ksiądz Bonnechose nie jest obcy tym zabiegom. Dwór domagać się nawet miał usunięcia p. Renana z katedry nauczycielskiej języka hebrajskiego. Duruy minister oświecenia oparł się temu żądaniu; sprawy tej nie można jeszcze uważać zu ukończoną. Dzienniki liberalne z niechęcią patrzą na te zabiegi.

Bawili tutaj przez kilka dni dwaj torysi pp. Fitzgerald i Clifton. którzy w imieniu swojej partyi zbierali materyały do sprawy Stansfielda. Miano im udzielić wiele listów kompromitujących jego osobę. W czerwcu odbędą się częściowe wybory do rad departamentalnych w miejsce tych, których los zamieści w liczbie ⅓ występujących. *Nord* organ moskiewki zamieszcza listy niejakiego p. Lucien Fouque, który się miaj niby znajdować w powstaniu polskiem. Są to listy tego samego rodzaju jakie pojawiły się przed kilkoma miesiącami z podpisem Piętkiewicza, który fałszywie nazywał się także powstańcem. Z pamfletem tym, który jest fałszem od początku do końca, nikt polemizować nie będzie, lecz widzimy, że Moskwa za pamflety w jej interesie napisane pieniędzy nie szczędzi.

Wiedeń 7 kwietnia. Dzienniki wiedeńskie dzisiejsze donoszą, iż w sobotę nastąpi przyjęcie deputacyi meksykańskiéj w Miramare, przyczem jednocześnie będzie uroczyste ogłoszenie Maksymiliana I. cesarzem meksykańskim. Dnia 14 b. m. wedle twierdzenia *Oest, Ztg.* nastąpi odjazd cesarstwa. W niedzielę przyjmowane będą różne deputacye, poczém dane będą liczne uroczystości dworskie. Ministrem skarbu cesarstwa meksykańskiego ma być mianowany p. Don Aranguiz, członek deputacyi, który miał także powierzoném zawarcie układów względem pożyczki meksykańskiéj z bankierami Morpurgo i Hope.

— *Wiener Ztg.* z d. 6 b. m. ogłasza sankcyonowane przez JCAMość statuta mającego się założyć w Wiedniu muzeum dla sztuk pięknych i przemysłu. Statut ogłasza, że dom tego muzeum ma być także przyczynieniem się do wzrostu rzemiosł wyższych i podniesieniem smaku w tych gałęziach przemysłu; że muzeum to jest zakładem państwa, zostającym pod zarządem p. ministra stanu; skąd wynika, że utrzymywane będzie z funduszów państwa, a nie z krajowego Niższéj Austryi. *Morgen-Post* z d. 7 dziwi się, że rząd względem tego ostatniego punktu nie pytał się najprzód Rady Państwa, mianowicie, że większa lub mniejsza summa pieniężna przeznaczona dla muzeum przez Radę Państwa, wymagać może zmiany w statutach i organizacyi tego instytutu.

Królestwo Polskie.

O wyprawach świeżych z nadgranicznych powiatów Prus wschodnich i zachodnich w Płockie, o których wczoraj ogólną podaliśmy wiadomość, zamieszczamy dzisiaj szczegółowe doniesienia z różnych dzienników pruskich.

Do wychodzącego w Grudziądzu *Gesellingera* pisze korespondent z Brodnicy co następuje: «Dnia 26 t. m. o godzinie 9 wieczorem, miasto nasze zostało zaalarmowane przez sygnały wojskowe. Wkrótce też stanęła cała załoga pod bronią na rynku, piechota i huzary, którzy kłusem podążyli natychmiast w kierunku Służewa, aby znieść oddział ochotników, dążących do Królestwa Polskiego. Przecież wyprawa była daremną, gdyż nie spotkano żadnego powstańca. Natomiast inne patrole były szczęśliwsze, a jeden z nich pochwycił czworokonny wóz wyplatany słomą i zapełniony bronią najrozmaitszą. Jednocześnie wpadł w ręce wojska niejakiś Bartsch, który przed niedawnym czasem zbiegł z 45go pułku piechoty, a obecnie obiecuje porobić ważne zeznania, gdyby mu przyrzeczono zwolnienie od kary Inny patrol złożony z strzelców zabrał pod Lidzbarkiem wóz 6 siodłami i pałaszami napełniony i eskortowany przez 11 ludzi. Nieszczęśliwiej powiodło się patrolowi pieszemu złożonemu z 5 żołnierzy, który posłyszawszy w pobliżu folwarku Florencyi należącego do dóbr karbowskich jakiś szelest podejrzany, zbliżyli się do miejsca, zkąd ich dochodził. Na zawołanie «halt» padło kilka strzałów, które żołnierza jednego raniły, drugie-

---

Król Fryderyk III okazał się w nieszczęściu prawdziwym bohaterem. Napierano na niego, aby się oddalił z Kopenhagi i udał do Hollandyi albo Norwegii. Odpowiedział, że umrze z mieczem w ręku w własnej stolicy. On też był duszą obrony. Karol Gustaw szczęściem nie był wielkim zdobywcą miast, artylerya jego robiła wiele hałasu, ale mało skutku, jak tego dowiodła w Polsce pod Krakowem i Częstochową. Kopenhaga miała grube mury, z jednej strony morze przesłonięte flotą duńską, z drugiej bagna, ostrzeliwane z podwójnych fortyfikacyi miejskich. Przeciągało się więc oblężenie bez żadnego skutku.

Tymczasem kurfirszt, który wiedział, że Karol Gustaw urosłszy w potęgę, najpierwszą wyprawę wojenną poświęci sprzymierzeńcowi byłemu, który go tak pięknie w pole wyprowadził, dołożył wszelkich starań, aby Karola Gustawa stanowczo znękać i osłabić. Jego staraniem stanęło 14 tysięcy wojska cesarsko-brandeburskiego z dwutysięczną dywizyą kawaleryi Czarnieckiego w pogotowiu i ostatnich dni września wybrało się na wyprawę ku Danii. O tymże czasie pojawiła się i flota holenderska na Zundzie, która 19go października na wysokości Malmoe znaczną szwedzkiej zadała klęskę.

Odtąd będziemy towarzyszyć przodkom naszym na wyprawę duńską. Oddział polski nie był liczny, ale doborem żołnierza i tęgością jego celował nad sprzymierzeńcami i jednał sobie pochwały nawet głównie komenderującego kurfirszta. Byli to żołnierze, którzy w tysiącu utarczkach szczęśliwie znękali wojsko regularne i waleczne Karola Gustawa i ostatecznie wypędzili go z Polski. Byli to żołnierze, który półtora roku przedtem, w początkach 1657 dokonali pod tymże samym ulubionym wodzem Czarnieckim jednego z najpiękniejszych czynów wojennych: wyprowadzenia króla z Gdańska pośrodkiem kilkunastotysięcznego korpusu jenerała Steinboka, pośrodkiem załóg szwedzkich.

Niepotrzebujemy rysować postaci, która na czele rycerstwa polskiego jechała. Któż nie zna wielkiego Czarnieckiego, owego męża zbawcy, który w najcięższych dniach z pod szlacheckiej strzechy wyszedł, aby ratować zagrożoną rzeczpospolitę; męża, który jak sam powiadał o sobie, niewyrósł ani z soli, jak zbogaceni na żupach wielickich Lubomirscy, ani z roli, jak posiadacze ogromnych fortun na Rusi i Ukrainie Potoccy, ale z ran dla kraju poniesionych. Tu dodamy tylko, że panu wojewodzie ruskiemu towarzyszył p. Kazimierz Piasoczyński, starosta ostrołęcki, bohater równy Czarnieckiemu animuszem, chociaż mniej znany i rozgłośny, który w owej duńskiej wyprawie życie dla sławy narodu położył; towarzyszył ksiądz Adryan Piekarski typowy owego czasu kaznodzieja i spowiednik, i jowialny p. Pasek, szlachcic, Mazowszanin, pamiętnikarz lepszy od niejednego autora wielotomowych romansów. (*D. c. n.*)

aś kandydata do stanu oficerskiego, syna p. radczyni prawiedliwości Naumann na miejscu położyły trupem. nni trzej żołnierze rzucili się naprzód,— lecz nie znaeźli nikogo. Dnia 28 b. m. miał się odbyć w lasach arbowskich apel «Polaków», na którym zapewne dowódzcy mieli wydać ostateczne rozkazy i rozporządzenia. Wreszcie nastąpiły zamierzone wyprawy, w części przeszkodzone przez wojska pruskie, w części zniszczone (??) przez Moskali w Królestwie. I tak starł się eden z oddziałów polskich wczoraj przed południem Moskalami pod Łapinóżką, przyczem, jak wieść iesie, po zaciętym boju po obu stronach byli ranni i zabici.

Dnia 29 b. m. przeszło do 90 zbrojnych pod Jozefatem, w powiecie brodnickim do Królestwa, zebrawszy się poprzednio wśród ciemnej nocy i zbliżywszy się do granicy manowcami. Pruskim żołnierzom udało się tylko zabrać jeszcze nieco zapasów żywności i odzieży, ochotnicy zaś przeprawili się na czółnach szczęśliwie przez Drwęcę. Wkrótce jednak zostali oni rozbici (?) przez Moskali, i kilku przepłynąwszy napowrót rzekę, oddali się patrolom pruskim. Wszyscy mówili po niemiecku.

Danziger Ztg zamieszcza następujący list z Nildorga z 1go kwietnia: „W nocy z 30 na 31 przechodził przez nasz powiat oddział polskich ochotników, maszerujący z powiatu lubawskiego ku granicy. Oddział ten składał się z 9 wozów, około 40 jeźdzców i przeszło 500 piechoty, a zebrał się kilka dni przedtem w wioskach Rybno, Gruchały, Żarębinek, Dembie i w król. rewirze leśnym Kotkowo. Obawa w okolicy była wielka. Mieszkańcy dniem wprzód usunęli się z nad traktów, któremi wedle zapowiedzi mieli maszerować ochotnicy. Przecież znikąd nie słychać o jakiemkolwiek excesie, jakkolwiek ochotnicy przez kilka dni w tej okolicy gościli. W wielkiej ciszy i nikogo nie molestując przeszedł oddział polski w nocy o godzinie 12 wieś wshbodnio-pruską Tantschken idąc traktem przez Gr. Koschlau ku granicy Królestwa. Nazajutrz około 5 godzin później, przybyła do Tantschken pół kompanii strzelców pruskich, goniąc powstańców. Czy ich doścignięto i czy powstańcy szczęśliwie doszli do granicy polskiej o 3 mile ztąd odległej, dotąd nie wiadomo. Był to, jak się zdaje trzeci oddział, o którym dotąd żadnych wiadomości nie mamy.

Dziennik Poznański streszcza w następujący sposób odebrane przez siebie o tych wyprawach doniesienia.

„Pośpieszamy z doniesień niezupełnie wprawdzie dokładnych lecz wiarogodnych, podać kilka bliższych szczegółów o oddziałach dwóch, które w nocy z 28 na 29 marca, jeden w okolicy Brodnicy, naprzeciw Rypina, drugi w pobliżu Zielunia wkroczyły do Królestwa. Pierwszy z nich, jak nam pisze nasz korespondent, rozproszony w znacznej części przez patrole pruskie i pozbawiony, jak wieść niepewna głosi, jednego z swych dowódców, w liczbie kilkudziesięciu koni, przeszedł do Królestwa pod dowództwem K. i atakowany przez 10 kroć przeważniejsze siły moskiewskie, poniósł porażkę. *Dz. Powzs.* kłamliwie przecież twierdzi, że oddział ten składał się z 400 ludzi, z których pod Łapinóżką 40 miało paść, gdyż powtarzamy, że walczyło tutaj ze strony powstańców tylko do 60 jeźdców, a z tych kilku tylko legło na placu, reszta zaś na rozkaz dowódzcy zdołała się przerżnąć w kilku kierunkach i ujść Moskalom. Czy owe garstki połączyły się z drugim hufcem polskim, o którym naztępnie mówić będziemy, dotąd niewiadomo. Jednocześnie, gdy w okolicy Brodnicy zamierzona wyprawa cząstkowo tylko doszła do skutku, w pobliżu Zielunia pojawił się znaczny hufiec polski pod wodzą Czarnego i Ostaszewskiego i bez żadnych przeszkód udał się w Mławskie. Oddział ten liczący 400—500 wybornie uzbrojonych żołnierzy, o ile sięgają nasze wiadomości, nie był przez Moskwę dotąd zaczepionym."

Do tegoż *Dziennika Pozn.* piszą z powiatu działdowskiego pod d. 1 t. m.

«W nocy 31go marca zebrali się w okolicy Lidzbarka wychodźcy z Królestwa Polskiego, w nadgranicznych powiatach ukrywający się. Tym sposobem utworzył się oddział ochotników może z 300 składający się ludzi. Jednakże nie był on z samych wychodźców złożony, część pewna jego składała się bowiem z pruskich poddanych. Po rozdaniu broni i amunicyi, i innych niezbędnie potrzebnych ochotnikom rzeczy, oddział sposobiąc się do wymarszu, wybrał z pomiędzy oficerów dowódzcę. Kapelan oddziałowy zaintonował pieśń pobożną, a młodzież pełna wiary i zapału, przeszła wieś Przyłęk nad granicą Królestwa, ale na parę staj drogi od rzeki Działdówki przez którą oddział ochotników wybierających się do Królestwa miał przejść granicę, wojsko pruskie ukryte przywitało go ogniem. Ochotnicy widząc kilku rannych i jednego zabitego, chcąc przedrzeć się przez łańcuch wojska pruskiego, a następnie przez rzekę Działdówkę, odpowiedzieli podobno następnie także ogniem do wojska pruskiego, w skutek czego pruskie wojsko usunęło się, oddział zaś ochotników przeszedł rzekę i wkroczył do Królestwa w Płockie. W rzece tylko zatopiono furgon, pod którym był koń ubity. Nie obyło się bez straty i ubytku wojsku pruskiemu: jeden podobno zabity, rotmistrz ranny w ucho, kilku szeregowców również rannych, koń zabity pod kapitanem huzarów Rannych Polaków i zabitego zabrało wojsko pruskie, ale jak powiadają w pierwszej wsi zabitego na drogę rzucono, rannych bez opieki zostawiono we wsi Przyłęk. Zabity miał strzaskaną głowę, rękę i piersi. Rzucony na drodze we wsi, był okropnym widokiem dla włościan. Włościanki wsi Przyłęk okryły ciało i głowę nieszczęśliwego. Obawiano się ciało wziąść do domu, na drodze też przez cały dzień leżało. Rannych ze wsi Przyłęk przewieziono do Działdowa, a jeden z rannych w drodze umarł. O oddziale, który przeszedł granicę, żadnych dotychczas wiadomości nie mamy».

TELEGRAMY.

Hamburg 8 kwietnia. *Berlingske Tidende* z 4 t. m. podaje doniesienie z głównego sztabu z 4 t. m. przed południem, według którego forpoczty alarmowane były to przez podsuwające się łańcuchy tyralierów, to przez pojedyncze patrole. Z Sonderburga podaje *Berlingske Tidende* wiadomość z 5, iż w skutek bombardowania, spaliła się trzecia część miasta; między innemi ratusz i wiele także domów odległych od środka miasta, ugodzone będę granatami. Przy odejściu depeszy, paliło się jeszcze w kilku miejscach.

Monachium 7 kwietnia. Dzisiejsza *Baierische Ztg.* pisze: Związek niemiecki wtenczas tylko uważać będzie za stósowny udział swój w konferencyi, jeżeli albo postanowienie Rady Związkowej ustali prawo następstwa dla Szlezwiku i Holsztynu, albo przynajmniej gdy Rada Związkowa da swemu pełnomocnikowi na konferencye instrukcyę aby tenże żądał uznania ks. Augustenburskiego, władzcą księstw i żądał zatem oddzielenia ich od Danii. Pełnomocnik Związku na konferencye, weźmie w nich udział pod wyraźnem zastrzeżeniem kompetencyi i zapewnieniem, aby co do niemieckich krajów związkowych Holsztynu i Lauenburga, konferencya zasiągnęła potrzebnego zezwolania ich prawowitych władców oraz od ich stanów.

Przegląd polityczny.

W usiłowaniach w celu moskwiczenia Kongresówki odznaczają się szczególnie pseudo liberalni panslawiści, do których Milutin i ks. Czerkaski należą, a których usiłowania są tak gwałtowne, iż nawet jen. Bergu na niejaką natrafiły opozycyę. Nowy dyrektor spraw wewnętrznych Czerkaski, nakazawszy wprzód wszystkim władzom pisać do siebie raporta po rosyjsku, sam, w tym samym języku zaczął przedstawiać je Radzie administracyjnej. Nawracania na szyzmę, mianowicie w części Podlaskiego i w Lubelskiem są dosyć usilne, choć jeszcze nie tak natężone i systematyczne, jak na Litwie, gdzie już Murawiew i podkomendni mu naczelnicy wojenni nakazują całą szlachtę drobną zapisywać do szyzmatyckiego wyznania, tak jak poprzednio za panowania cesarza Mikołaja przeprowadzano w ten sposób siłą wszystkich włościan z Unii na prawosławie. Z tego nawracania, wymierzonego głównie przeciw szlachcie i mieszczanom (gdyż jak wspomnieliśmy, lud wiejski już był wprzód przeprowadzony na szyzmę) mają śmiałość tryumfować dzienniki moskiewskie, a nie podając jakim sposobem nawracanie się odbywa, donoszą, że tyle rodzin nawróconych zostało. — O potyczkach w Płockiem i nowych tam wyprawach, podajemy powyżej szczegółowe doniesienia z dzienników pruskich. *Dziennik powszechny* ograniczywszy się na powtórzeniu niektórych doniesień z gazet pruskich, jak z *Kreutz Ztg.*, sam od siebie jedno tylko podaje doniesienie, które wyżej także zamieszczamy, a w numerze z 6 t. m. podaje dopiero szczegółowe w właściwy sobie sposób napisane donicsienie o potyczkach w Kaliskiem jeszcze 23 marca stoczonych, w którem zbija znów przez siebie podaną dawniej wiadomość. *Dziennik* mało donosząc co się dzieje w Kongresówce, więcej się natomiast zajmuje stanem rzeczy w Galicyi. W tym numerze z 6 t. m. czytamy doniesienie o egzekucyi w Łowiczu wykonanej jeszcze 30 marca na Wincentym Bunszusie, żołnierzu z pułku grsnadyerów, którego rozstrzelano za przejście do powstania.

Niektóre dzienniki wiedeńskie z d. 7 b. m. wieczorne, któreśmy dziś w południe otrzymali, przyjmują z niedowierzaniem telegrafowaną z Paryża wiadomość podaną przez *Monitora*, że arcyksiążę Maksymilian w sobotę d. 9 b m. przyjmie deputacyę meksykańską a 10go b. m. wypłynie do Meksyku. Nawet półurzędowa *Wiener Abendpost* podając telegram ten z Paryża, dodaje do niego w nawiasie znak zapytania. Poczta wiedeńska wieczorna spóźniła się z powodu śniegów, tak, iż dzienników wiedeńskich z 8 t. m. nieotrzymaliśmy.

Dzienniki niemieckie zajmują się ciągle sprawą konferencyi i pytaniem, kto Związek niemiecki na konferencyach tych reprezentować będzie? *Norddeutsche Allg. Ztg* donosząc, że kandydatura saskiego ministra Beusta jest bardzo głośną, dodaje, że w istocie po energii jaką dyplomata ten okazał w sprawie szleswicko-holsztyńskiej, spodziewać się można, że popierałby silnie interesa Niemiec. Zdanie takie ministeryalnego dziennika pruskiego o p. Beust, słusznie zadziwia dzienniki niemieckie, gdyż p. Beust uchodzi za reprezentanta liberalnego stronnictwa narodowego w Niemczech i jako taki nie był stronnikiem Prus, a świeżo jeszcze jest w pamięci, że wobec wystąpienia rządu saskiego w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, Prusy uważały za stósowne zgromadzić na granicy saskiej korpus wojska. Prócz tego dzienniki niemieckie zajmuje uroczyste oświadczenie stanów holsztyńskich w Kiel z d. 5 b. m. Berlińska *National Ztg* w oświadczeniu stanów holsztyńskich widzi właśnie ów wyraz życzeń ludu na które się powołuje nota gabinetu francuskiego. Gdyby zaś, dodaje tenże dziennik, miano żądać powszechnego głosowania, to onegdajsze oświadczenie stanów holsztyńskich będzie można porównać z ową uchwałą zgromadzenia narodowego w Toskanii która poprzedziła głosowanie ludowe oświadczające się za królem Wiktorem Emanuelem.

Wszystkie dzienniki francuskie jednego i tego samego są zdania, że tylko odwołanie się do głosowania ludności księstw zaelbiańskich jest jedynym punktem wyjścia w sporze niemiecko-duńskim. *Journal des Debats* zamieścił w tym duchu artykuł. Według niego, niepodobieństwem jest, aby wszystkie państwa zgodziły się na układy, biorąc za podstawę traktat londyński, ponieważ zaś koniecznie na podstawę zgodzić się trzeba, najdogodniejszą dla wszystkich będzie głosowanie.

Patrie zamieściła artykuł w sprawie polskiej w którym powiada: milczenie w tej kwestyi nie jest zapomnieniem o niej; sprawa włoska zdawała się także na jakiś czas zapomnianą a nawet straconą na zawsze po bitwie pod Nowarą; a jednakowoż sprawa ta powstala zwyciężyła i otrzymała sankcyę Europy.— Hrabia Pepoli ambasador włoski przy dworze petersburskim, który po znanej rewii stolicę carów opuścił, przybył do Paryża.

Ostatnie telegramy Wieku.

Wiedeń 8 kwietnia wieczór. Półurzędowa *Wiener Abendpost* pisze: Cesarz odjeżdża dzisiaj do Tryestu z ministrami Rechbergiem i Schmerlingiem oraz z zastępcami kanlerzów nadwornych, (którzy udać się tam nie mogą), dla sporządzenia aktów tyczących się państwa a koniecznych z powodu przyjęcia korony meksykańskiej przez arcyksięcia Maksymiliana. *Gen. Cor.* zaprzecza wiadomości przez zagraniczne dzienniki podanej, jakoby rząd zamierzał ogłosić w Wenecyi stan oblęzenia.

Tryest 8 kwietnia. Arcyksiąże ma przyjąć deputacyę meksykańską w niedzielę po południu, a odjechać w poniedziałek wieczór lub we wtorek rano.

Zara 8 kwietnia. Sejm dalmacki został dzisiaj rozwiązany.

Bruksela 8 kwietnia. Według wiadomości z Paryża z 8 t. m. bliskiem jest uznanie cesarstwa meksykańskiego przez rząd Stanów zjednoczonych.

Wiedeń 8 kwietnia wieczór. Kurs giełdy wieczornej: akcye kredytu 189—80; pożyczka z 1863 r. 96—60; nowa 97—15. Paryż 8 w południe. Renta 66—15.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia. Tej nocy od godziny 12tej tak było ciemno na ulicy Floryańskiej, mianowicie w części jej od bramy Floryańskiej, że mieszkańcy wracający po tej godzinie do domów trafić nie mogli, bo ani kamienicy, a cóż dopiero bramy rozpoznać było niepodobna. Latarnia świeciła się dopiero gdzieś koło hotelu drezdeńskiego. Za czasów ś. p. latarń olejnych ani razu nie przypominamy sobie podobnych ewenementów, zbyt często dzisiaj się powtarzających. Czy oświetlanie ulic Krakowa zależy dzisiaj jedynie od dyskrecyi dyrekcyi zakładu gazowego, czy też ulega jakiej kontroli?... o to pytanie, na które, mianowicie ze względu na codzienną niemal praktykę, odpowiedzieć nie umiemy.

— Donoszono już nieraz do dziennika naszego o zmuszaniu na Litwie drobnej szlachty czyli tak zwanych jednodworców do przechodzenia na szyzmę. Doniesienia te potwierdzają poniekąd *Grodzieńskie Guberskie* Wiedomosti, które piszą: „W powiecie prużańskim przyjęło w ostatnich czasach prawosławie: 9 znacznych rodzin szlachechich, 17 dusz mężkiej a 19 żeńskiej płci; 69 rodzin drobnej szlachty, 146 dusz m. a 109 dusz ż. płci; 21 rodzin miejskich, 32 dusz m, a 3 ż. płci, i 3 rodziny włościańskie, 7 dusz m. a 5 ż. płci — razem więc 102 rodzin o 338 duszach, z których 202 mężkiej a 136 żeńskiej płci.“ Dodać tutaj winniśmy, że włościanie w krajach Zabranych już za cesarza Mikołaja w ogóle do przejścia na prawosławie zostali zmuszeni.

— „Gazeta Lwowska“ z d. 7 t. m. pisze: Dnia 3 b. m. wywieziono ze Lwowa transport 41 powstańców, a mianowicie 26 do internowania w Koeniggratzu, 15 do wydalenia za granice państwa.

— Wydział teatru ruskiego we Lwowie (otwartego staraniem p. Ławrowskiego czł. wydz. krajow. pod dyrekcyą p. Baczyńskiego, w d. 28 z. m. przedstawieniem molodramatu „Marusia“ przerobionego z powieści Osnowianenka), ogłosił cztery premie za napisanie utworów scenicznych. Mianowicie dwie premie po 100 złr. za najlepszą komedyę i dramat napisane w ruskim narzeczu, dwie zaś po 50, także za komedyę lub dramat, który po pierwszych następne miejsce zajmą. Warunki do których się autorowie zastósować winni są następujące: a) Utwor powinien się odznaczyć oryginalnością. b) Przedmiot, powinien być wzięty z życia ludu ruskiego. c) Język winien być czysto narodowy. d) Termin do złożenia rękopisuu wyznacza się do ostatniego sierpnia r. 1864 według kalendarza ruskiego. e) Rękopisma nagrodzone premią, mają pozostać własnością autorów, z zastrzeżeniem jednakże prawa przedstawienia utworu na teatrze ruskim.

— Londyński *Times* nonosi, że w tej chwili w stolicy W. Brytanii bawi cudownej przytomności i bystrości umysłu Indyanin. Będąc zawołanym graczem w szachy, gra on naraz trzy partye z zawiązanemi oczyma, i wygrywa; jednocześnie gra w karty i wygrywa. Podczas tego ktoś uderza przy nim w dzwonek co dwie sekundy, a on każdej chwili powiada wiele było uderzeń; ktoś drugi stojąc za nim rzuca mu gałkami na plecy, a on liczy także ile razy go gałkami uderzono, — nareszcie wstawszy od gry recytuje piękny poemat, który grając ułożył.

— *L'Europe* powiada, że Duńczycy posiadają obok innych, szczególny, sobie tylko właściwy rodzaj artyleryi. Są to działa o trzech lufach obok siebie na jednej lawecie leżących. Działka te, z wylotem mającym 1½ cala średnicy, nabijają się każda 20tu kulami; za przyłożeniem lontu wypalają wszystkie trzy, w sekundę jedno po drugiem, a na 600 kroków można dość pewnie z nich strzelać. Zresztą urządzenie ich całe i lawety nie różnią się wcale od zwyczajnych.

— W przeszły czwartek, 31 z. m., p. Nigra poseł włoski przy dworze francuskim, znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie życia, albowiem jadącego jednokonnym powozem, wśród pól elizejskich koń zaczął ponosić. Lokaj spadł i złamał nogę; stangret również spadł i potłukł się mocno; sam pan Nigra tylko własnej zimnej krwi i przytomności zawdzięcza swoje ocalenie. Shukany koń zatrzymał się dopiero zabiwszy na miejscu konia fijakierskiego, któremu w szalonym pędzie wbił dyszel głęboko w piersi.

Dnia 7go kwietnia dosięgła najwyższa temperatura — 3°,8, najwyższa 1°,6; stan barometru o godzinie 2giej popołudnin 330,'''46, o 10tej wieczór 331,'''03, o 6tej rano 8go 329,'''33; wiatr zmiennej mocy przeważnie północny; zrana pogoda później zupełnie pochmurno i kilka razy śnieg, rano 8go znowu śnieg, powietrze zamglone; o godzinie 6tej stan termometru — 1°,3 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Wanderer donosi o ciekawym sporze jaki się toczy między akcyonaryuszami a Radą zawiadowczą kolei galicyjskiej Karola Ludwika. Z roku administracyjnego 1863 pozostała bowiem nadwyżka taka, że na każdą akcyę wypada oprócz należących pięć procentów gwarantowanych przez rząd, jeszcze diwidenda po 6 złr. Otóż rada zawiadowcza wnosi, aby nadwyżkę tę z r. 1863 nie rozdzielić między akcyonaryuszów ale zachować na przyszłość. Rada zawiadowcza jest bowiem zdania, ze przy dzisiejszem niepewnem położeniu Galicyi, mogą nastąpić czasy, w których kolej galicyjyka mało będzie miała dochodów, tak, że nawet nie będzie w stanie rozdzielić należących się 5% zaręczonych przez rząd. Na taki wypadek rada zawiadowcza zachować chce nadwyżkę z r. 1863. Akcyonaryusze zaś przeciwnego są zdania. Rozumują oni słusznie, że należy im co roku tyle rozdzielić, ile było dochodów. A kiedy nastąpi niedobór tak, że nawet należących się 5% nie będzie można wypłacić. to wtedy rząd winien będzie dopełnić swego zobowiązania. Spór ten rozstrzygnie ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów, które nastąpi d. 9 maja r. b.

Kraków 8 kwietnia. Na targu dzisiejszym na Kleparzu płacono zboże jak następuje:

Żyta mierzyca	od złr.	2	c.	—	do złr.	2	c.	30
Pszenicy	« «	3	«	—	« «	3	«	60
Jęczmienia	« «	2	«	—	« «	2	«	30
Owsa	« «	1	«	50	« «	2	«	—
Grochu	« «	2	«	—	« «	3	«	—

W dniu 7 b. m. zwieziono do Michałowic około 1000 korcy różnego zboża, i tyleż na Baran. Ceny były następujące:

w Michałowicach:

Żyta korzcc	od złp.	13	gr.	15	do złp.	15	gr	—
Pszenicy	« «	22	«	—	« «	24	«	—
Jęczmienia	« «	15	«	—	« «	16	«	—
Owsa	« «	11	«	—	« «	12	«	—
Grochu	« «	15	«	—	« «	16	«	—
Prosa	« «	18	«	—	« «	22	«	—

na Baranie:

Żyta korzec	od złp.	13	gr.	15	do złp.	15	gr.	—
Pszenicy	„ „	22	„	—	„ „	24	„	—
Jęczmienia	„ „	15	„	—	„ „	16	„	—
Owsa	„ „	11	„	—	„ „	12	„	—
Grochu	„ „	15	„	—	„ „	16	„	—
Tatarki	„ „	—	„	—	„ „	16	„	—
Prosa	„ „	18	„	—	„ „	22	„	—

Ceny zboża na targowicy publicznej w Krakowie:

Pszenicy zimowej mierz.	od zł.	3 c.	37¾	do 3 zł.	50 c.	
Pszenicy jarej	„ „	„ 3	„ 40	„ 3	„ 50	„
Żyta	„ „	„ 2	„ 25	„ 2	„ 30	„
Jęczmienia	„ „	„ 2	„ 12¾	„ 2	„ 25	„
Owsa	„ „	„ 2	„ —	„ 2	„ 12¾	,
Grochu	„ „	„ 2	„ 85	„ 3	„ —	„
Jagieł	„ „	„ 5	„ 15	„ 5	„ 25	„
Fasoli	„ „	„ 3	„ 75	„ 4	„ —	'
Tatarki	„ „	„ 2	„ —	„ 2	„ 25	„
Prosa	„ „	„ 2	„ 25	„ 2	„ 50	„
Rzepaku zimowego	„ „	„ 6	„ —	„ 6	„ 50	„
Ziemniaków	„ „	„ —	„ 90	„ 1	„ —	„
Siana centnar wied.	„ „	„ —	„ —	„ 1	„ 75	„
Słomy „ „	„ „	„ —	„ 80	„ —	„ 85	„
Mięsa wołowego ze spaśnego bydła funt wied.	„ „	„ —	„ 16	„ —	„ 20	„
Mięsa z drobniejszego byd.	„ „	„ —	„ 12	„ —	„ 18	„
Polędwicy wołowej	„ „	„ —	„ 30	„ —	„ 35	„
Spirytusu z opłatą na 90 Tralesa		„ 2	„ 7	„ —	„ —	„

Sporządzono w biórze komisaryatn targowego w Krakowie dnia 5 kwietnia 1864 r.

Komisarz targowy: Jezierski.

Delegowani obywatele:
Jan Cymbler
Józelf Jahn.

Lwów, 1 kwietnia. Z powodu świąt wielkanocnych dowóz na targi w ubiegłym tygodniu był nieco mniejszy. W *handlu zbożem* ceny podniosły się cokolwiek ale stan ten według zdania naszych spekulantów jest tylko chwilowym, i wcale nie potrwa długo. *Pszenica* przy niekorzystnych doniesieniach z zagranicy nie może ściągać na siebie uwagi spekulantów, tem bardziej, gdy nasi właściciele ziemscy tylko w ostatecznej potrzebie przystają na ceny niższe od teraźniejszych. Najlepsze gatunki zakupowano do młynów, i płacono korzec po 5 zł. 10 c. *Jęczmień* w dobrym gatunku, korzec 143 funt. wagi płacono po 2 zł. 85 c. w. a., lecz skupowano go tylko na konsumcyę miejscową. Browary tutejsze zakupiły kilka partyj z wypłatą w późniejszym terminie, *Żyto* było więcej poszukiwane, i spekulanci, jako też komisanci płacili korzec 160 funt. wagi loco dworzec kolei we Lwowie po 2 zł. 95 c. w. a. O zakupnach większego rozmiaru z wypłatą w późniejszym terminie, nie wiadomo. *Owies* płacą po tych samych cenach co w poprzednim tygodniu, jednak dobry gatunek na zasiew płacą kor. 100 f. wagi o 10 c.drożej Większe partye skupowano na zapas i płacono korzec po 2 zł 30 c. w. a. Rozmaitych gatunków zboża wywieziono: 722 cet. do Tarnowa, 419 cet. do Bochni, 1203 cet. do Krakowa, 991 cet. do Bielska, 2111 cet. do Wiednia i 372 cet. do Mysłowic. Wywóz *mąki* powiększa się z dniem każdym, i oprócz młynów parowych biorą w nim także udział nasze młyny wiejskie. Do Węgier odchodzi codziennie około 500 cet. Pośledniejsze gatunki, jako też ospa, odchodzą w większych partyach do Szląska. Ceny ofiarowane przez naszych spekulantów miejscowych nie wywarły wcale w ubiegłym tygodniu korzystnego wpływu na hanel *spirytusem*, który zaledwie zdołał utrzymać się w cenie poprzedniego tygodnia. Jak wielkie interesa robią spekulanci na tym artykule, tego dowodzą dróżne beczki nadsyłane tu ciągle w tak znacznej ilości; mianowicie z Austryi. Wywóz był bardzo znaczny, do Wiednia wysłano 2119 cet. *Bydło rzeźne i opasowe* galicyjskie od poprzedniego tygodnia, w którym już robiono zakupna dla armii w Szlezwiku, wysyłane jest do Berna i Ołomuńca, gdzie zawierane są umowy na rachunek skarbu. Na stacyach wzdłuż kolei Karola Ludwika zapowiedziano do przesłania; 965 wołów we Lwowie, 71 wołów w Gródku, 300 wołów w Przemyślu, 200 wołów w Jarosławiu, 200 wołów w Tarnowie i 70 wołów w Rzeszowie. Większa część tego bydła jest przeznaczona do Ołomuńca i Berna, resztazaś do Florisdorf i Lipnika.

Lwów 5 kwietnia. Na naszym dzisiejszym targu było 223 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 32 sztuk, z Kamionki 40 sztuk, z Żurawna 14 sztuk, z Tarnopola 43 sztuk, z Bóbrki 17 sztuk, z Rozwadowa 12 sztuk, z Dawidowa 65 sztuk, i płacono za wołu ważącego 370 funt. mięsa i 70 funt. łoju 82 zł., a za wołu ważącego 420 funt mięsa i 90 funt. łoju 100 zł. 50 c· w. a.

Wrocław 7 kwietnia. Na dzisiejszym targu utrzymały się ceny stale, pomimo niesprzyjającej pory do przywozu zboża. Płacono:

Pszenicy białej szefel		od 50 do 65	sgr.
„ żółtej		„ 48 do 60	„
Żyta		„ 36 do 40	„
Jęczmienia		„ 30 do 37	„
Owsa		„ 26 do 30	„
Rzepaku zimowego	150 f.	„ 186 do 204	„

Koniczynę czerwoną płacono od 10 do 14¼ tal., białą od 9 do 17 tal. za centnar. Ziemniaków worek 150 funt. od 26 do 36 sgr.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 kwietnia — *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	114	115
100 rub. bil. Ban. złr.	162	163
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109	111
„ talarów prus. złr.	173	174
1 duk. waż. a. lub hol.	5 48	5 58
1 półimperyał ważny	9 45	9 60
1 napoleondor . . .	9 25	9 40
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. ga. n. b. k.	73 —	73 50
100 w list. za. ga. st. b. k.	76 25	77 —
100 ob. ind. ob. kr. z b. k.	74 25	74 75
100 ob. po. na. au. z 1854 procz war. bież. kup.	80 90	81 —
1 akc. ko. że. ga. bez k.	206	207 50
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	93	94

Wiedeń 8 kwiet. tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	73	25
5% Pożyczka narod. .	81	15
Akcye banku wiedeńs. .	773	—
„ „ kredyt.	189	80
Losy 5% z r. 1860 . .	96	80
Srebro	115	75

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	116	—
Dukat pojedynczy: .	5	54

Wiedeń 7 kwietnia.	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	73 25	73 50
5% Pożyczka narod. .	80 90	81 —
„ Metaliki na m. k. .	73 40	73 60
„ Obl. indemn galic.	71 50	72 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 23	101 50
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 10	86 20
4% galicyjskie z. n.	72 —	72 5
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	149 50	150 50
„ „ „ 1854	91 73	92 25
„ „ „ 1860	95 90	96 —
„ „ „ 1860	95 90	96 —
„ Como-Renten . .	17 50	18 —
„ kredytowe . . .	127 75	128 25
„ tryest. na 4½ %	108 —	109 —
„ żegl. par. na Dun.	90 50	91 —
„ ks. Esterhazego	91 —	92 —
„ ks. Salm . . .	31 25	31 75

	Diskonto miejsc	płacą	żądają
Losy ks. Palfy . .		29 50	30 —
„ ks. Klary . .		28 —	28 50
„ hr. St. Genois		29 50	30 —
„ miasta Budy .		28 75	29 25
„ ks. Windischgr.		18 75	19 25
„ kr. Waldstein .		19 75	20 25
„ hr. Keglevich .		14 50	15 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		772 —	773 —
Zakładu Kredytowego		188 40	188 30
Żeglugi par na Dunaju		433 —	435 —
Kolei półn Ferdynan.		1813	1814
„ rządowej fr.-a.		192 50	193 50
„ galicyjskiej .		207 —	207 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 10? złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 25	98 40
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 25	98 40
Hamb. 100 mark.	4	87 10	87 20
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 funt.	3	115 50	115 75
Paryż 100 frank.	4	45 90	46 —

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony . . .	16 —	16 05
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 52	3 65
„ „ obrączk.	5 52	5 58
Złoto *al marco* . . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 28	9 30
Suwereny	—	16 40
Fryderyki	9 85	9 60
Luidory	9 55	9 60
Suwereny angielskie .	11 76	11 80
Imperyały rosyjskie .	9 55	9 60
Srebro	115 25	115 50
„ kupony . . .	115 25	115 50
Talary związkowe . .	1 73½	1 74½
Pruskie bilety kas . .	1 74	1 74½
Lwów 6 kwietnia		
Dukat holenderski . .	5 50	5 45
„ austryacki . .	5 52	5 47
Półimperyał rosyjski .	9 57	9 43
Rubel srebr. rosyjski .	1 83	1 80
Talar pruski	1 76	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	73 05	72 35
„ „ „ „ m. k.	76 68	75 96
Obligi indemn. b. kup.	72 73	72 08

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 68	81 35
Akc. kol. gal. b. kup.	206 58	208 08
Warszawa 5 kwiet.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	85 20½	84 70½
kupon „	—	— 5⅝
Listy zast. III okr. „	13 83	13 78
kupon. „	—	— 17⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	69 —	68 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	83 —	84 50
Wrocław 7 kwietnia		
Banknoty austryac.	86⅓ —	86⅛ —
Polskie bilety bank.	—	84⅔ —
„ Listy zastawne	—	—
Poznań. List. zast 4%	—	—
„ „ „ 3½ %		—
Obligi kolei krak.-szl.	155½	—
Paryż 6 kwietnia		
Renta	66	
Londyn 6 kwietnia		
Konsol e	91⅝	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.*

W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*